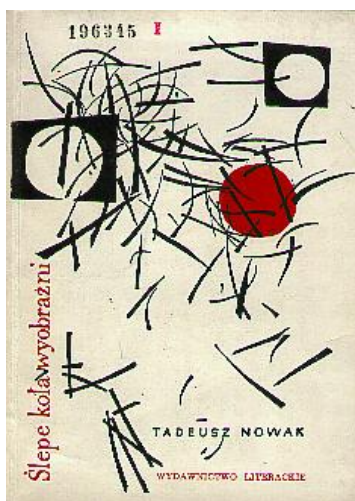


Strony internetowe Roberta Kolebuka

✉ [kolebukr@poczta.onet.pl](mailto:kolebukr@poczta.onet.pl) ✉



# Tadeusz Nowak

## Ślepe koła wyobraźni

Kraków 1958, "Wydawnictwo Literackie"  
(wiersze z lat 1954-1957)

Okładkę zaprojektowała Zofia Włodarczyk  
Nakład: 1000+185 egz.

Oto kompletny spis treści tego tomiku:

- [Wstęp](#)
- [Wesele](#)
- [Elegia](#)
- [Baśń](#)
- [Krajobraz z wilgą](#)
- [Rzeka](#)
- [Ludzie](#)
- [Dziewczyna](#)
- [Ballada o lesie i drwalu](#)
- [Ojczyzna](#)
- [Dziewczynka](#)
- [Dom](#)
- [Dziadek](#)
- [Syn](#)
- [W niebie](#)

## Wstęp

Stoją gorzkie pagórki, bo gorzka jest zielen,  
gdzie przebiega wilk nocy i prędko dnia jelen.  
Nie spotkają się nigdy w ruchomej przestrzeni,  
wilk w jelenia, a jelen się w wilka zamieni.

U pagórków dolina, Dunajcem rozcięta

**jak gałęzią miłości zrywaną zbyt chciwie  
przez podobne do światła i wiatru dziewczęta,  
bo gdy biegną - nie skrzypi miedziane igliwie.**

**Pachnie zieleń obmyta przez wiatry i deszcze,  
i dolina się słońcem wypełnia po brzegi,  
choć wśród lasów zbliżonych do nieba śpią jeszcze  
dzikie stada gołębi i białe śpią śniegi.**

**Szukać ciebie nie trzeba, bo jesteś pod ręką,  
biedna moja kołysko uśpiona piosenką  
pod pagórką z jałmużny, gdzie ojciec mój orze  
ziemię, gdy po ziemi przechadzają się zorze.**

**Do ciebie idę, dziadku, siedzący na progu  
z fajką w zębach tak starą, że chyba po Bogu  
dziedziczysz ją, a tytoń na pewno masz z raję,  
bo dym pachnie jak lato i jesień w mym kraju.**

**Lubię słuchać twych baśni pod zmierzchem kasztanów  
i patrzeć, jak się bawi twoimi wąsami  
wnuczka - iskra uśmiechu. A ty się zastanów  
nad jej dłonią wzniesioną po gwiazdę nad nami.**

**Do ciebie idę, matko, po trzykroć cierpieniem  
ugodzona w dno serca, by stało się zadość  
woli nieba, gdyż niebo jest twoim sumieniem  
i sumieniem tych, którzy zabili twą radość.**

**Wiem, że nigdy dla ciebie nie znajdę pól śniegu  
tak pokornie białego, byś mogła iść po nim  
do twych synów, co leżą zabici na brzegu  
niemej wody, z gałązką jedliny u skroni.**

**Do was, ludzie, przychodzę, gdy śpicie przy oknie  
uchylonym do sadu, a w sadzie świt moknie  
i groch burzy po dachu blaszanym się toczy,  
zanim słońce przywróci wam mowę i oczy.**

**Będę chodził za wami i będę wam cieniem,  
kiedy cień wam spod głowy wytrąci sierp żniwa,  
deszczem będę, gdy wody ze źródła ubywa,  
a pola są przebite na wylot pragnieniem.**

**Wyście mi dali wszystko, co może dać człowiek  
dziecku ziemi tak biednej, że siebie się wstydzi:**

**dach nad głową, chleb, wodę i światło u powiek  
i jeszcze coś, lecz tego prócz was nikt nie widzi.**

## Spis treści



## **Wesele**

**Motto:**

***Powiadają ludzie,  
żeśmy są bogaci:  
karabin w stodole,  
rewolwer z zagaci.***

**Gdy się pora sypiących liści ustatkuje,  
zbiegną koźlim truchcikiem z pagórków obłoki,  
gdzie jastrzębi horyzont w jizinie poluje  
na padlinę dymiącą w jeziorach posoki.**

**Z no rwychodzą w lakierkach z klamerką przymrozki,  
przytupują wichurom ciągnącym ze wschodu  
zorzy grube postronki. W ogniu stoją wioski  
i odmienia się pora w lustrze śniegu i lodu.**

**Jeszczce człowiek przy furtce skrzypiącej przystanie,  
odprowadzi ostatni klucz gęsi i wróci  
pod pachnące jałowcem kożuchy baranie.  
Wtedy noc mu na głowę snu śpiwór narzuci.**

**A od lasu wąwozem chłód wieje i wieje;  
coraz bliżej podchodzą wyjące wilczyce  
pod księżycem, co w sopel ze strachu kostnieje,  
ilekroć w nim utopią stalowe żrenice.**

**Wieś na skobel zaparta i czujna zwierzęco,  
psim skowytem przetrząsa beczułki podwórzy.  
Jeśli cienie w kapturach śpiczastych się kręcą,  
w dwa płomienie świec - ślepia poszerza i mruży.**

**Tli się ciszy ogarek gdzieś w mysiej szczelinie,  
księżyc gasi latarkę i rzeki dnem płynie  
i na płotach grzmia trąbki koguciej pobudki.  
Dnia kropelko, koniku tatarsko malutki.**

**Siedzą przy stole piją rum,**

**gospodarz obok jegomości,  
a w drugiej izbie gwizdże szum  
w piszczele obgryzanych kości.**

**Ciasno przy stole posadzeni  
(wedle godności i majątku)  
patrząspod powiek w spiszek cieni,  
czy im nie wgniecie łba do wrzątku.**

**Dzwoni na stole porcelana,  
leje się wódka w cienkie szkło  
i grzmi orkiestra dobierana  
- aby nam, kumie, winko szło.**

**- Tyś kmieć i ja kmieć,  
kmiece weselisko,  
więc muzyka musi grzmieć  
i kłaniać się nisko.**

**- Chrystus chroni każdy listek latorośli,  
a latorośl czerpie światło snu ze skały.  
Myśmy, ojcze, kolanami w ziemię wrośli  
i w pokorze nasze skronie posiwiały.**

**- Nikt w mym domu, dobrodzieju,  
nie żałuje Bogu świec.  
Wieś w pogańskim żyje leju,  
wsi się trzeba strzec.**

**Gaśnie na stole mirtu bluszcz,  
pieczony baran nozdrza bodzie  
i biesiadnikom spływa tłuszcz  
rzeką po brodzie.**

**W gardzielach beczek chluszcze piwo  
i brzęczą kufle posrebrzane.**

**- Ty na mnie, kumo, nie patrz krzywo,  
gdy cię trącam kolanem.**

**Nie zobaczy nas twój sum,  
podkręca wąsiska,  
z dobrodziejem pije rum  
i łysiną błyska.**

**- Czy wam ślepia blachą diabli  
załatali czy też co,**

**dziewkom biodra ogień nagli,  
wy ściskacie szkło.**

**Toż porzućcie, żabie ogry,  
bimbru siwy lej,  
czeka na was uścisk szczodry,  
a nam, kumo, będzie lżej.**

**- Widać, chłopcy, trzeba w parów  
kołacz słońca stoczyć,  
wtedy będą nam świeciły  
dziewcząt łase oczy.**

**I przy stołach sosnowych łby wspierając na pięści  
rozsiedli się ojcowie tocząc wkoło oczyma  
za półciami mięsiwa, co pod nosem im chrzęści,  
i za bimbrem-łaskawcą, co za gardło ich trzyma.**

**I tak siedzą i świecą latarniami łysin,  
pogadują, kpią i zęby w półuśmiechu szczerzą,  
ale jeśli posłyszają spadające źdźbło drwiny,  
wstają, stroszą wąsiska i pięściami się mierzą.**

**Wtedy w progu gospodarz i jegomość się jawią,  
ponad sobą unoszą krzyż i laskę warcząca  
i ojcowie klnąc czkawką hałaśliwie się dławią,  
bo to wino i wódka, i pogańskie gorąco.**

**- Jak przy stole, mili goście?  
- Suto, gospodarzu.  
- Gdy mięsiwa braknie, proście,  
w kotle wołu prażą.**

**- Chrystus z wami, parafianie!  
- Z nami, dobrodzieju.  
- On dał ludziom wino w dzbanie,  
tym, co pić umieją.**

**- Lecz choć wódkę pędzi czart  
z wisielczego drzewa,  
i ten pomysł jest coś wart -  
bebechy rozgrzewa.**

**Więc nie gardźcie, dobrodzieju, czarką  
przeżegnaną chrześcijańskim miodem,  
a że czuć ją ciut pogańską siarką,**

**proboszcz pogan ochrzcić godzin.**

**- Księża noszą krzyż u paska,  
krzyż temu nie winien,  
jeśli ich gosposia głaska  
przy niewiernym winie.**

**- Świętym pewnie też się chce  
zatańczyć oberka  
na zielonym nieba szkle,  
ale Pan Bóg zerka.**

**- Panu Bogu dobrze z tym,  
siwy, siwiuteńki,  
lecz jak nam się grzać wśród zim  
bez bab i pierzynki.**

**- Więc chodzimy z kąta w kąt  
podskubując pierze,  
nuż nas boży anioł stąd  
z pierzyną zabierze.**

**Żal mi tylko, że ma kuma  
w rajcu pić nie będzie wina.  
Będzie w oknie stać i dumać  
i los wdów przeklinać.**

**A gdy nam się będzie cnić  
bez śniegu na stoku,  
ostrogami będziem gzić  
kary bok obłoków.**

**Zajedziemy pod twój dom,  
kumie, jeśli łaska,  
koniom wichur w nozdrza dmie  
i biczyskiem trzaska.**

**- Przed próg wyjdą muzykanci,  
gdzież ich poniósł czart?  
Żywi beczki wódki warci,  
anioł sagan rumu wart.**

. . . . .  
. . . . .

**- Cóż to, pić nie umiesz,**

**przecież nie kaleka,  
czemu więc rum, kumie  
za kołnierz ci ścieka?**

**- Kumie, do dna,  
do dna, do ostatka,  
pocałunku wódka godna,  
bo to wdówka gładka.**

**Strop się kołysze, stół się gnie,  
a kmiecie piją i pić będą,  
bo ze zgiętego łba na łbie  
znowu gorzałkę diabli pędzą.**

**A gdy ich zrzuci sen pod stół,  
pod stołem będą chleptać wódkę  
i obejmować dziewczki wpół,  
współbiesiadników trząść za bródkę.**

**I będą spać, dopóki mróz  
w patelni izby nie zaskwierczy.  
Wtedy przed próg zajedzie wóz  
z woźnicą, co w zamieci sterczy.**

**A tam, na polu, w czapie śniegu  
stoi pobliski las i klaszcze  
i zatrzymuje konie w biegu,  
bo tu wesele grzmi hulaszczce.**

.....  
.....

**I gra orkiestra, dudni bas,  
tupie oberek podkasany.  
- Czemu nie tańczysz, gdyś tu wlaźł,  
świętku pod kiecką uchowany.**

**- W kółko, chłopcy, w kółko,  
niech warczą czupryny,  
wesele - jaskółką,  
biały gołąb - chrzciny.**

**- Swatem był tu parów,  
stuła noc majowa,  
nie miał chłop umiaru,  
niech dzieciśka chowa.**

**- Córka będzie, czy też syn?**

**Syn ojca wyręczy,  
jeśli go powieszą  
na rogatej tęczy.**

**- Cóż to tam, u licha,  
grać się wam już niechce,  
czy też klarnet zdycha  
przy kościstej śpiewce.**

**- Wódki im dać,  
niech smykami bodą  
obertasa śpiąca mać,  
kozła polki bodą.**

**Nie chcą wódki?  
Beczkę tu zatoczyć,  
albo im naganem  
pootwierać oczy.**

**Kiedy im się przyśni  
z babą wyrko w niebie,  
będą wiedzieć jak się  
w gardle trąbki grzebie.**

.....  
.....

**- Już z pagórków słońce  
w ceber jaru ścieka,  
a przez twoje usta  
płynie niebios rzeka.**

**Kiedyż ja się, kiedyż  
nad tą rzeką schylę  
po kropelkę wody,  
choć jej płynie tyle.**

**- Woda jest w konewce,  
z konewki ten pije,  
kto ją wąsem łechce  
w przechyloną szyję.**

**A tyś tchórz,  
choć za pasem nosisz nóż  
i pod nosem wąsów rżysko**



**i parzyste ust ognisko.**

**- Patrzcie, chłopcy, "dziadek" wióry  
tnie z oberka okrągłaka  
i jak kogut ryżopióry  
przy tancerce gdaka.**

**Toż pomóżmy mu, chłopisko  
ledwie zipie,  
odkąd wtoczył się w ognisko  
skrzypiec.**

**- Oj, coś "dziadka" kolka sparła,  
nie klnie i nie śpiewa,  
albo czart mu zwózł do gardła  
sąg niemego drzewa.**

**- Gibkie drzewo, bo się gnie,  
gdy je ścisnąć w pasie,  
piorunami źrenic klnie,  
lecz ugłaskać da się.**

**Weźże, "dziadki", posadź drzewko  
przy oknie w ogródku,  
będziesz je kołysał śpiewką  
do snu po cichutku.**

**A gdy łeb ci zmierzwi śnieg,  
lub gdy ci go utną,  
będzie wić nam miał kto ścieg  
rozboju na płótno.**

.....  
.....

[Spis treści](#)



## Elegia

**Niech się napełnią moim płaczem rzeki,  
a każdy listek będzie listkiem żalu,  
kiedy ci kładą na martwe powieki  
wzięte z obiegu dwa krążki metalu.**

**Za oknem stoją marmurowe drzewa,  
a twoje ciało jest także z marmuru  
i nawet ptak cię nie wzruszy, choć śpiewa,  
jakby był z nieba strącony do chóru.**

**Z jedliny wieńce przynieśli sędziowie,  
a mnie się zdaje, że to noce smutku  
zeszły się nagle w niemy dzień odwiedzin  
przy naszym progu i w naszym ogródku.**

**Jakże się wszystko litościwie składa,  
lubieś zapach jedliny i oto  
cień jej odcięty od lasu upada  
przy twoim progu obszyty pozłotą.**

**A tobie przecież nic już nie potrzeba,  
leżysz pomiędzy nocą, snem i ciszą.  
Dzwony pagórków odchodzą do nieba,  
pośmiertne pieśni w zbożu się kołyszają.**

**Przy twojej trumnie stoją towarzysze  
w surdutach z nocy, wyciosani z drewna,  
a ziemia ich się pod stopą kołysze,  
nad ziemią topól, nad nią gwiazda rzewna.**

**Wy mi nie kładźcie smutnych rąk na czole,  
męża mi wróćcie, jeśli ktoś go może  
wywołać z martwych. Niech z nami przy stole  
siądzie, niech idzie w przepiórkowe zboże**

**dzieciom pokazać baśń, co w kłosie śpi,  
i księżyc z owsa wypłoszyć jak dzika.  
Wyszedł, a za nim zatrzaśnięte drzwi  
pies ogłupiały łapami odmyka.**

**A starczy krzyknąć, aby noc się stała  
tak ptasio cicha i kościelnie biała,  
że nawet zmarli wyjdą z niemej zorzy,  
aby drzwi domów na oścież otworzyć.**

**Dokąd idziecie? Gdzie go prowadzicie?  
On śpi, on tylko tak przechylił głowę,  
jakby tłumaczył dziecku sen o świcie  
na szelest lasu i na źródła mowę.**



## Baśń

**W kominku syczą mokre drwa,  
za oknem drzewa z siwą brodą.  
W lesie wrzeciono wiatru gra,  
nad lasem kozły chmur się boda.**

**A w izbie matka pochylona  
plecie z konopi taką nić,  
jak gdyby chciała na wrzeciona  
weselne płótno zimy wić.**

**A zima dla niej wciąż jest baśnią,  
toteż wrzeciono zwija baśń,  
póki w kominku drwa nie zgasną  
i koło domu stąpa las.**

**Jeśli się czasem w sen pochyli,  
wrzeciono samo we śnie gra,  
dopóki zorzy zad kobyli  
nad kłusującą drogą trwa.**

**Budzi się, słucha, w baśni mąż  
pod sówią sosną stoi z bronią.  
Za nim się czai rysi gąszcz,  
na trwogę leśne dzwonki dzwonią.**

**Matka zasłania ręką oczy.  
W lesie wrzeciono wiatru gra,  
przez zaspy Wielki Wóz się toczy,  
w kominku gasną mokre drwa.**

### [Spis treści](#)



## Krajobraz z wilgą

**W tej okolicy jest zbyt uroczyście.  
Jaskółki kreślą nad wodami freski,  
w dzbanie jeziora drzemie chłód niebieski  
i usta mówią to, co widzą oczy.  
Światło szeleści, zmawiają się liście**

**na baśń, co lasem jak niedźwiedź się toczy.**

**Ileż to razy śpiąc w porannej trawie  
słyszałem w sobie śpiewającą wilgę.  
I dziś, gdy twarzą do zieleni przylgnę,  
słyszę, jak echo podpowiada rzece  
cały krajobraz oddany łaskawie  
żrenicy ptaka i ludzkiej opiece.**

**Wieczorem sosna spod lasu ucieka  
i dzwonią za nią rude tarcze piasku.  
Wiatrak sen miele i ślepiec z daleka  
z chłopcem i z pieśnią kościelną przybywa.  
Jeziora stoją zatopione w blasku  
kwitnących sadów, obłoków i żniwa.**

**I tak tu będzie, jak bywa po burzy,  
kiedy wystarczy trącić ręką gałąź,  
aby czuć jeszcze fosfor błyskawicy.  
Tego obrazu flet już nie powtórzy.  
Przed nami stoi miska soczewicy  
i w ciemność psalmu pochyła się ciało.**

**Wtedy się nagle mój kraj komuś przyśni  
z chłopcem pod lasem i z koniem u studni.  
Spłoszona gałąź ucieknie od liści  
i ptak zawoła przez sen leśne echo.  
Wieczorna zorza odchodząc zadudni  
i noc swe gniazdo uwije pod strzechą.**

**Pogasły lampy, tylko noc majowa  
uczy się pieśni miłosnych na flecie.  
Urywa, słucha i znowu od nowa  
flet nawołuje z drzemiących osiczyn  
rzekę, o której tylko tyle wiecie,  
że jest z zieleni i mówi o niczym.**

[Spis treści](#)



## **Rzeka**

**W ognisku zorzy płonie chrust,  
dnem jaru rzeka zieleń toczy.**

**Milknie odjęty flet od ust,  
twarz się odwraca gasną oczy.**

**Ławice piachu świecą z boku,  
jak porzucone tarcze nowiu.  
Chłopiec z kukułką stoi w mroku,  
zapala gwiazdy na sitowiu.**

**□ Ta gwiazda świeci mojej siostrze,  
tamta nad głową matki śpi.  
Wasze smutki najprostsze  
rania, jak skowyt psi."**

**Topi się w słońcu piachu wosk,  
wgnieciona w piach kukulka leży,  
dziobem żółć piórek strąca drozd  
i wiatr się w dół obsuwa świeży.**

[Spis treści](#)



## **Ludzie**

**Gdzie jest ta miłość chodząca bezkarnie  
w ubiorze błazna, ptaka i anioła.  
Ona sopd ziemi niebieskie latarnie  
tańczącą stopą pod sad nasz przywoła.  
Ludzie wieczorem siedząc pod jabłonią  
będą się modlić i zabijać o nią.**

**Biedni są ludzie, biedni ludzie mali.  
Dla nich się z łaski w piecu słońca pali,  
im się udziela miłości i chleba,  
aby nie zmarli z głodu tam, gdzie żyją  
w kołędach pszenic i w kapliczkach nieba,  
z butem na twarzy i sznurem pod szyją.**

**Im się sprzedaje święcone obrazki  
i wodą burzę ucisza się w nich.  
Grają organy i z twarzy im maski  
zrywa idący poprzez popiół mnich.  
A wtedy widać, że święci i oni  
smucają się w cieniu tej samej jabłoni.**

**A do tych ludzi starczy zejść z pagórka,**

**zaklaskać w dłonie i wyciągnąć z mroku  
skrzypce, gdzie śpiewka stroszy siwe piórka,  
a staną w tańcu, choćby na obłoku  
przyszło im krzesać oberka, i z piekła  
wezmą tancerkę, jeśli ich urzekła.**

**Bo się ci ludzie urodzili w tańcu.  
I tylko czasem poprzez skrzydła pszenic  
idą się modlić do gwiazd na różańcu.  
Albo oparci plecami o sad  
szukają w sobie kocią trwogą źrenic  
ziemi, przez którą biegnie mirry ślad.**

### [Spis treści](#)



## **Dziewczyna**

**Jeszcze o wiosnie chcę zagrać na flecie,  
ale się wstydzę, bo oto od rzeki  
idzie dziewczyna i mruży powieki.  
Ona się w sobie i we mnie kołysze  
ciałem, o które ociera się we śnie  
sen nasz i burza i w burzy czereśnie.**

**I szedłem za nią przez takie niebiosy,  
jakby mi nagle sto chórów śpiewało.  
A ona biegła, i stopa jej bosa  
dawała niebu i ziemi te znaki,  
z których jest ból nasz i gorzkie jest ciało,  
zorza w ogrodzie i w zorzy tej ptaki.**

**Jakże to dobrze, że takie dziewczęta  
chodzą po ziemi, a ziemia dotknięta  
ich lekką stopą, pod stopy im ściele  
wzgórza jaśminu i dolin wesele  
i wszystkich blasków krzyczące cietrzewie  
daje im, aby ugłaskać je w gniewie.**

**Lecz ty, dziewczyno, dalej mnie nie prowadź  
i nie kuś w zieleń pochyloną szyją.  
Może kto inny zechce cię całować  
i biec za tobą doliną i snem.  
Dla ciebie czerwce z iskier wieńce wija,**

**dla mnie noc dudni kamienistym dnem.**

## Spis treści



### **Ballada o lesie i drwalu**

**Noc dokoła. W nocy las ucieka  
brzegiem świecącej dnem piaszczystej wody.  
w goryczy liści i dzikiego mleka  
żarzą się tarcze jastrzębiej pogody.  
Z dymiących bagien żywica i piżmo  
rozdyma nozdrza wiatru kusym wyżłom.**

**Po lesie chodzi cień ubrany w łapcie  
z niedźwiedziej skóry. Z naprężonej smyczy  
spuszcza ogary, gdy w liściastej dziczy  
przebiega ruda błyskawica - jeleń.  
W niedźwiedzim gąszczu noc zaszczuta krzyczy  
i światło kąsa do goryczy jeleń.**

**I dzień się staje, jakby ktoś ognisko  
rozgrzebał kijem w samym środku nocy.  
Siedem czarownic wysiada z karocy,  
sieją mak włosy czeszą nad topielą.  
A później brzozy pochylone nisko  
ich białe suknie między siebie dzielą.**

**Powoli idę w głąb tego pożaru,  
co mi nad głową jak wiewórka skacze.  
Wiatr się szeleszcząc zsypuje do jaru,  
gdzie wronia woda dziobiąc wapiień kracze.  
Mnie mech roztropny iść boso pozwala  
do rąbiącego drzewo świtu drwala.**

**Gdzie jesteś, drwalu słonecznego drzewa?  
Las się porusza, odzywa się echo  
i ptak spod liści wypłoszonych śpiewa  
nad twoją z dzwonek horyzontu strzechą.  
Wiem, że tu blisko grzmi twoja ciesiółka  
w iskry, koronki, zajączki i kółka.**

**Znajdę cię, spiję miodem i siwuchą,  
aż w ciebie ciemność obsunie się głucho**

**i pryśnie kufel cięty w szkłe jesieni.  
Siedzimy obok siebie potajemnie,  
w kufkach jezioro siwuchy się pieni  
i ślepa chytrość porusza się we mnie.**

**Tak bardzo chciałbym mieć twój topór, drwalu,  
i z nim iść drogą skrzypiącego piasku.  
Ludziom pokornie posiwiałym w żalu  
zamiast drew rzucać na próg wiązkę blasku,  
a oni głaszcząc zamieć, co się kłębi,  
staliby w białym gruchaniu gołębi.**

[Spis treści](#)



## **Ojczyzna**

**Niechże przez chwilę będzie tak, jak było  
w tej wielkiej baśni krążącej nade mną,  
i niech się ludzie pod jej drzewem zdrzemną,  
a gdy się stanie to, co im się śniło,  
będą mówili, że weszli do raju.**

**A to się wszystko dzieje w moim kraju,**

**w naszej ojczyźnie wysokiego śniegu,  
pokornych liści i drapieżnych cieni,  
gdzie czwórka koni zatrzymana w biegu  
nie może ustać, aż się cała spieni  
w przelatującej obok nas jesieni  
do odzianego w żywy mróz noclegu.**

**A my jedziemy w rozpiętym kożuchu,  
w czapce na bakier, z rozwichrzoną głową  
do tańczącego mazura wydmuchu,  
gdyż tam podają miłość księżycową  
wszystkie dziewczęta, co uciekły Bogu,  
aby nas witać uśmiechem na progu.**

**My tylko nazwać nie umiemy czasem  
naszej ojczyzny ukłonem do ziemi.**

**I z czapką w ręce przystajemy niemi,  
lasu dudniącym zaskoczeni basem.**

**Bliższa basetla w karczmie nam przygrywa,  
gdy odłożone gasną sierpy żniwa.**



**Sierpień. Przez sierpień drabiniaste wozy  
jadą i skrzypią. Iskrzy się pogoda.  
W dyniach zielone fermentują mrozy,  
noc pachnie cierpko - zgnieciona jagoda.  
W goryczy siana zanurzeni we śnie;  
w nas się ryk zwierząt podnosi bol**